

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ślub żydowski, ketuba, potrawy, targ na Świętoduskiej

Ślub żydowski

Przede wszystkim te śluby były u nas, dlatego że u nas było duże mieszkanie. Przed wojną nie robiło się ślubu tak jak teraz, w specjalnych miejscach przeznaczonych na śluby – zwykle to było w domach, bo się zapraszało tylko rodzinę i tam skrzypka albo kogoś jeszcze. Pamiętam mojej kuzynki wesele, byłam wtedy jeszcze mała. Zjechała się cała rodzina z Warszawy, stąd, stamtąd. Nawet moja ciotka z Ameryki przyjechała, pamiętam. Trzy dni się świętowało. Był baldachim, był rabin, była matka, ojciec, a jakby nie było to ciotka. I tak samo jak teraz – stali młodzi pod baldachimem, panna młoda była nakryta woalem i przysięgali, że będą żyli ze sobą szczęśliwie. I była tak zwana ketuba, gdzie było wypisane wszystko, że ten i ten urodził się tego i tego dnia i jeśli nie będą żyli ze sobą, to ma mąż zapłacić żonie tyle i tyle pieniędzy. Jeśli się będą mieli rozejść, co było bardzo rzadkim zjawiskiem przed wojną. Na ogół rodziny żyły w zgodzie. Ale jest takie prawo, że jak do dziesięciu lat kobieta nie mogła urodzić, to wtedy mąż mógł dostać rozwód. Były przypadki takie, ale nie dużo.

Tańczyło się salonowe tańce też. Ja wiedziałem, że są takie [wesela], że osobno mężczyźni, osobno kobiety, ale u nas w domu tego nie było. Były dwa wesela w naszym domu, to się robiło w większości w domach. [Wesele kuzynki trwało] trzy dni, pierwszego dnia był ślub, wiem, że tańczyli, pili, jedli, ja miałam tylko sześć lat wtedy, no to ile ja mogłam pamiętać z tego. Pamiętam jeszcze, jak byłam ubrana – miałam czarną aksamitną sukienkę i białe pończoszki, czarne lakierki. Byłam ładnym dzieckiem, miałam kokardę na głowie, tak się wtedy kokardę nosiło na włosach.

Fotograf nie przychodził, szli do fotografa. Był gramofon albo skrzypce. Była żydowska ryba mielona, był rosół, dużo mięsa kurzego się jadło, gotowanego albo pieczonego, kompoty były. Dzisiaj się je trochę inaczej. Kury się kupowało na targu na Świętoduskiej. Mama zawsze [dmuchała kurze] w tyłek, żeby zobaczyć, czy ma dosyć tłuszczu – my szukamy teraz, aby kura była jak najbardziej chuda, a kiedyś dmuchało się w tyłek, żeby zobaczyć, czy jest żółty, czy jest tłusta. Czasy się zmieniły, nie ma co.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"